

Od redakcji #6

Spółeczni inaczej

"Queer" i "społeczność" nie idą ze sobą gładko w parze. Z historycznego punktu widzenia, dominujące formy uspołecznienia rozwijały się zazwyczaj podług seksualnych, płciowych i tożsamościowych normatywności, które albo wymazywały odmieńczość ze sfery "właściwych" relacji społecznych, albo też kodowały ją w taki sposób, aby nie wydawała się zagrażać istniejącemu porządkowi społecznemu. Z drugiej strony społeczność jest dokładnie tym miejscem, w którym odmieńczość "wydarza się", w którym rozwija swoje sposoby życia i przetrwania, swoje kody i warunki czytelności. Zawsze już "tutaj" obecna, odmieńczość musiała i musi negocjować warunki swego istnienia z dominującym układem społecznym i/lub tworzyć alternatywne przestrzenie, relacje i sieci powiązań. Niniejszy tematyczny numer *InterAliów* został pomyślany jako refleksja nie tylko nad (nie)obecnością odmieńczych podmiotów w społeczeństwie i jego instytucjach czy też ich (nie)widocznością w sferze publicznej, ale także nad sposobem, w jaki każda społeczność organizuje się, z konieczności wokół swej relacji do

odmieńczości - nawet jeśli relacja ta polega na zaprzeczeniu lub wyparciu.

Teoretyczne ujęcia niełatwej relacji między odmieńczością i społecznością przekładają się mniej lub bardziej bezpośrednio na strategie polityczne, aktywistyczne i kulturowe, ale także na indywidualne etyki i świadome style życia. Jednak równie istotny jest ruch w drugą stronę: jednostkowe postawy etyczne i zmieniające się dynamiki wewnątrz- i międzygrupowe - których nigdy nie da się oddzielić od konkretnych społeczno-materialnych uwarunkowań ani od szerszych zjawisk polityczno-ekonomicznych, które kształtują obecny "system-świat" - domagają się pewnych teoretyzacji i kontrteoretyzacji tego co społeczne. Jednym słowem, teorie to także strategie. Teoria *queer* od samego początku była szczególnie wyczulona na różne rodzaje wykluczania i wkluczania, (dez)instytucjonalizacji i (nie)przynależności. Idąc tym tropem, Jasbir Puar podjęła w ostatnich latach ważną i aktualną refleksję nad metodami kooptacji odmieńczości seksualnej na potrzeby konstruowania (wysocze urasownionych) wersji społeczności, które pomagają usprawiedliwić biopolityczną regulację ludności oraz imperialną politykę hegemonicznego "Zachodu". Innymi słowy, uznanie przez lokalne ruchy LGBTI(Q) tych czy innych celów za "strategiczne" nigdy nie jest niewinne w perspektywie globalnej,

a jego konsekwencje wykraczają daleko poza dające się zmierzyć zyski (lub straty) społeczności LGBTI(Q) - jako zbiorowego podmiotu politycznego - w danym kraju.

W nieunikniony sposób, kwestia uczestnictwa odmieńców w społeczności - takiego, jakie miało lub jakie powinno mieć miejsce - po raz kolejny ukazuje rozdział między asymilacjonistycznymi strategiami aktywizmu LGBTI głównego nurtu a bardziej opozycyjnymi strategiami praktykowanymi przez aktywizm *queer*. Tak zwany "antyspołeczny zwrot" w teorii *queer* można interpretować jako próbę zaznaczenia radykalnej różnicy między pozytywizmem mainstreamowej filozofii LGBTI (która usiłuje wkupić się w społeczne aksjologie "lepszego jutra") a postawą *queerową*, która - np. według Lee Edelmana - powinna zasadzać się na zdecydowanym gościu negacji. Żywe dyskusje wokół jednopłciowych małżeństw i/lub związków partnerskich dostarczają konkretnych przykładów dla tych rozważań. Jakkolwiek proste zrównanie strategii *queerowych* z postawą przeciwną legalizacji małżeństw/związków, zaś strategii mainstreamowego ruchu LG(BTI?) z postawą "pro-legalizacyjną", byłoby nadmiernym uogólnieniem, to jednak nie ulega wątpliwości, że większość argumentów krytycznych wobec legalizacji homo-związków pochodzi z kręgów definiujących się jako "*queerowe*". Prawdą jest, że wielu

aktywistów i akademików utożsamiających się z ruchem LGBTI/Q - pomimo różnic światopoglądowych - zjednoczyło się wokół kwestii małżeństw/związków, uznając, że jest to istny "zew historii", czas powszechnej mobilizacji na rzecz zmiany społecznej uznanej za istotną i pożądaną. Głosy, które uważają taką strategię za krótkowzroczną i być może szkodliwą dla odmieńców są często zagłuszane w zgiełku politycznego wiecu; więcej: przeciwstawianie się projektowi legalizacji związków nierzadko przedstawiane jest jako nieodpowiedzialna i/lub wynikająca ze złej woli depolityzacja klimatu. Jednak z analitycznego punktu widzenia kluczowe wydaje się zadawanie pytań o przemilczane genealogie konkretnych żądań wysuwanych przez ruchy LGBTI/Q oraz o możliwe nieprzewidziane konsekwencje, do jakich może doprowadzić ich implementacja. Warto więc pytać, w jaki sposób projekt małżeństw jednopłciowych daje się wykorzystać do wzmożonej bioregulacji ludności? Do ułatwienia rynkowi "targetowania" konsumentów? Do utwierdzania społecznych relacji narzuconych przez reżim neoliberalny? Do poprawy "jakości życia" nielicznych (albo licznych) wybrańców kosztem (często ukrytej) dewaluacji i cierpienia innych? A może prawne uznanie par jednopłciowych towarzyszące instytucjonalizacji homo-związków zaowocowałyby, zgodnie z logiką "przesączania" (*trickle-down effect*) uzyskaniem symbolicznych lub społecznych korzyści przez innych odmieńców? Krótko

mówiąc, nigdy nie należy tracić z oczu szerszego obrazu.

Jak można się domyślać na podstawie powyższych uwag, temat aktualnego numeru *InterAliów* jest umotywowany w dwójnasób. Z jednej strony, chodzi o debatę wokół tak zwanego "przełomu antyspołecznego" w teorii *queer*, którego najgłośniejszym wyrazem była książka Lee Edelmana *No Future* (2004). Gwałtowna polemika z tezami autora miała charakter zarówno polityczny, jak i metodologiczny. Polemika polityczna polegała na obronie myślenia utopijnego (na przykład Jose Esteban Munoz w książce *Cruising Utopia* z 2009 roku), zaś polemika metodologiczna dotyczyła zaproponowanej przez Edelmana wąskiej interpretacji popędu śmierci, przeciwstawiając tej kategorii teorię afektów, która jest raczej reinterpretacją psychoanalizy niż jej odrzuceniem. Drugim ważnym kontekstem dla niniejszego numeru są prowadzone w Polsce kampanie na rzecz wprowadzenia związków partnerskich, które miałyby umożliwić rejestrowanie związków jednopłciowych, a zapewne także różnopłciowych. Planując numer, założyliśmy potrzebę głębszej refleksji nad *queerową* stawką tej spodziewanej zmiany prawnej.

Pierwszy z tych kontekstów odzwierciedlają cztery artykuły anglojęzyczne, mimo że żaden z nich nie podejmuje wprost polemiki z Edelmanem; być może czas polemicznej debaty z jego

tezami już przebrzmiał. Niemniej zaproponowany przez Tomasza Sikorę w tekście "To Come: Queer Desire and Social Flesh" ("To, co nadchodzi: odmienne pożądanie i ciało społeczne") deleuzjański model pragnienia stanowi alternatywę wobec koncepcji popędu śmierci u Edelmana, ponieważ proponuje model myślenia oparty na produkcji nowych nieprzewidzianych możliwości, a nie zamknięty w czystej negatywności. Podążając tropem Deleuze'a i Guattariego, Sikora podejmuje próbę przededefiniowania tego, co społeczne, posługując się koncepcją (odmiennego) pożądania i jego antytożsamościowej kreatywności. Podobną pochwałę produktywności pragnienia odnajdziemy w artykule Dervly Shannahan "Queer Futurities, Queerer Bodies & Jeanette Winterson's *The Stone Gods*" ("Queerowe czasowości, bardziej queerowe ciała i powieść Jeanette Winterson *The Stone Gods*"). Shannahan twierdzi, że książka Winterson "odpowiada na wiele pytań postawionych przez przełom antyspołeczny". Dwa pozostałe artykuły nie odnoszą się wprost do przełomu antyspołecznego, chociaż posługują się figurami negatywności. W artykule "The Chasm & the Abyss: Queer Theory and the Socialities of Queer Youth Suicide" ("Pęknięcie i przepaść: teoria *queer* a społeczne uwarunkowania samobójstw wśród młodzieży o nienormatywnej seksualności") Rob Cover dowodzi, że dominujący język dotyczący seksualności - nawet wtedy, gdy jest *gay-friendly*, opiera się na idei tolerancji i postuluje wsparcie -

okazuje się niewystarczający do stworzenia środowiska społecznego sprzyjającego odmieńczemu życiu, albo chociaż czyniącego je znośnym. Mimo że nie było to chyba zamiarem autora (ani tym bardziej redakcji), artykuł stanowi kontrapunkt dla pochwały popędu śmierci jako proponowanej niekiedy jedynej zasady etycznej, jaka winna wyróżniać odmieńców. Artykuł "The Queer Paradox of LGBTI Human Rights" ("Queerowy paradoks projektu praw człowieka LGBTI") Ryana Richarda Thoresona odnosi się do uporczywej sprzeczności tkwiącej w samym sercu projektu LGBTI/ *queer*. O ile projekt ten jest ukierunkowany na rozszerzanie wolności poprzez domaganie się praw, o tyle pozostaje wewnętrznie sprzeczny, ponieważ jest jednocześnie osadzony w poczuciu tożsamości (zdefiniowanej przez nienormatywną seksualność i jej publiczne potępienie) oraz w oporze wobec tożsamości (rozumianej jako lesbijska, gejowska itd.), którą uważa za przejaw myślenia normatywnego. Jednak wolność gwarantowana prawami człowieka jest osadzona w kategoriach tożsamości, nawet jeśli są one rozumiane dość szeroko. Thoreson usiłuje rozwikłać ten węzeł, kładąc nacisk na lokalny kontekst, który powoduje, że żądania dotyczące praw wyrażane w konkretnym miejscu, mogą być rozumiane antynormatywnie, mimo że w innym kontekście zostałyby uznane za normatywne. Jak pisze autor: "Rozprawianie o tym, czy prawa człowieka ograniczają czy promują odmieńczość, błędnie zakłada

istnienie jakiejś ustabilizowanej odmieńczości."

Po polsku ukazuje się artykuł na temat przedstawiania odmieńców w mediach i wyposażony w adnotacje przekład historycznego manifestu "Queers Read This". Paweł Rams w tekście "Queerowanie mediów" opisuje ewolucję przedstawień odmieńczości w popularnych mediach. Odnosząc się do związku między estetyką a polityką, postulowanego przez Jacquesa Ranciere'a, Rams uważa, że znaczny wzrost widzialności tematyki LGBTI w telewizji i innych mediach rekonfiguruje "rozdział postrzegalnego" (*partage du sensible*). Jest to koncepcja zasadnicza dla Ranciere'a, twierdzącego, że główną kwestią polityki jest uzyskanie uznania dla swojego głosu jako głosu zdolnego do wysuwania konkretnych żądań. Teza Ramsa potwierdza, że uznanie może być koniecznym warunkiem redystrybucji, co z perspektywy *queer* stanowić może kolejny paradoks dotyczący praw LGBTI. Piotr Nazaruk oddaje nieocenioną przysługę, udostępniając polskiemu czytelnikowi uzupełniony licznymi adnotacjami przekład manifestu "Queers Read This" z 1990 roku. Manifest ten jest jednym z pierwszych zastosowań słowa "queer" jako politycznego sloganu i wyraża bezkompromisowość cechującą ruch Queer Nation. Lektura tego wywrotowego tekstu, dotychczas niedostępnego po polsku, ułatwia intuicyjne odróżnienie stanowiska odmieńczego (*queer*)

od stanowiska głównego nurtu polityki tożsamościowej LGBTI, przedstawiając różnicę między nimi w sposób łatwiejszy do uchwycenia niż ma to miejsce w wielu tekstach teoretycznych.

Bezpośrednim kontekstem lokalnym dla niniejszego numeru jest kampania na rzecz związków partnerskich w Polsce, która jednak nie doczekała się artykułu na swój temat. Dlatego pokrótce omówimy tutaj aktualną sytuację i debatę, która jej towarzyszy. Kampania na rzecz związków partnerskich od roku nabiera rozpędu i stała się tematem dla mediów. Sojusz Lewicy Demokratycznej przedstawił projekt ustawy, ale wydaje się mało prawdopodobne, by Sejm obecnej kadencji odbył debatę i głosował nad tym projektem. Niemniej premier Donald Tusk zapowiedział, że sprawy społeczne będą ważnym elementem kampanii wyborczej poprzedzającej wybory parlamentarne jesienią 2011, a także zadeklarował, że ustawa o związkach zostanie przyjęta przez kolejny parlament - zakładając oczywiście, że PO uzyska większość, co wydaje się prawdopodobne. Oczywiście niejeden już polityk składał podobną obietnicę, a później jej nie dotrzymał. Niemniej jednak wydaje się, że debata na temat związków partnerskich i rosnące społeczne poparcie czynią ich wprowadzenie bardziej prawdopodobnym niż kiedykolwiek wcześniej. Obserwujemy także kampanię zainicjowaną oddolnie przez grupę LGBTI, która domaga się

wprowadzenia związków partnerskich, wywieszając plakaty promujące ten projekt i przedstawiające pary jednopłciowe. Plakaty te pojawiają się w miastach średniej wielkości w całej Polsce - chodzi o to, żeby nie ograniczyć prowadzenia kampanii do wielkich miast, które są z reguły bardziej liberalne od mniejszych ośrodków. (W duchu odmiennej solidarności kampania jest aktywnie wspierana przez nowopowstały ruch transpłciowy i interseksualny, który żąda wprowadzenia przepisów, dzięki którym tranzycja w aspekcie prawnym zostałaby odpowiednio uregulowana.) Jeszcze inna grupa działaczy LGBTI, działająca od ponad roku, zorganizowała serię spotkań ze społecznościami LGBTI w całej Polsce, by spopularyzować i omówić ideę związków partnerskich.

Aby lepiej zrozumieć lokalny kontekst tych działań, należy przypomnieć, że polska konstytucja określa małżeństwo jako związek mężczyzny i kobiety. Większość konstytucjonalistów jest zdania, że to sformułowanie bardzo utrudni wprowadzenie małżeństw jednopłciowych w przewidywalnej przyszłości. Związki partnerskie są więc postrzegane jako najlepsze możliwe rozwiązanie, czyli praktyczna alternatywa wobec żądania prawa do małżeństwa. Działacze domagający się prawa do związków są oczywiście krytykowani przez konserwatystów, często powiązanych z Kościołem katolickim, który jest w Polsce ważnym

graczem politycznym i społecznym. Konserwatyści widzą w związkach zagrożenie dla symbolicznej hegemonii instytucji małżeństwa. Jednocześnie działacze domagający się związków są krytykowani przez członków społeczności LGBTI uważających, że jedynie małżeństwo przyniesie pełnię symbolicznego uznania parom jedнопłciowym. Żądający prawa do małżeństwa zwykle przedstawiają swoje stanowisko jako bardziej radykalne, mimo że w pewien sposób jest bardziej konserwatywne od żądania związków partnerskich, ponieważ żądanie małżeństwa potwierdza jego symboliczne znaczenie i zwraca się ku tradycji. Z kolei działacze domagający się związków partnerskich często proponują, by oprzeć je na francuskim PACS-ie (*pacte du solidarite sociale*), co oznaczałoby wysoki stopień swobody w prawnym definiowaniu związku. Obserwujemy też prawie jednogłówną zgodę co do tego, że związki partnerskie powinny być dostępne dla wszystkich: dla par jedнопłciowych i dla osób różnej płci, i to mimo pewnych obaw, że ustanowienie związków partnerskich dla osób różnej płci może zostać uznane za niekonstytucyjne (taki scenariusz rozegrał się na Węgrzech, zaś podobne obawy znane są z Niemiec, gdzie wprowadzono związki rejestrowane dla par jedнопłciowych). Z drugiej strony, w Polsce coraz więcej par heteroseksualnych nie bierze ślubu, i dla tych par związki partnerskie mogą okazać się atrakcyjnym i praktycznym rozwiązaniem, co jest dodatkowym argumentem za ich

wprowadzeniem. Aktualne projekty wykluczają możliwość adopcji dzieci przez pary jedнопłciowe, ponieważ taka adopcja jest odrzucana przez ogromną większość opinii publicznej w Polsce. Niemniej wielu aktywistów mówi wprost, że ograniczenie to uważa za przejściowe. Istnieją szacunki mówiące o dziesiątkach tysięcy dzieci wychowywanych w Polsce przez pary jedнопłciowe - są to zwykle biologiczne dzieci jednej z partnerek lub dzieci adoptowane przez jedną z osób w związku. Prawna sytuacja tych dzieci jest niebezpieczna, ponieważ w razie śmierci rodzica biologicznego lub adopcyjnego, dziecko nie ma zagwarantowanej możliwości domagania się prawa do pozostania pod opieką drugiego faktycznego rodzica. Ten problem jest w pewnym stopniu rozpoznany w publicznej debacie, ale nie doprowadziło to do zmiany przepisów.

Ze strony odmiennej lewicy słychać głosy krytyki pod adresem związków partnerskich, lecz nie są to głosy zbyt donośne. Niektórzy działacze zwrócili uwagę, że osoby pozostające w związkach poliamorycznych, a nie monogamicznych, nie będą mogły skorzystać z ewentualnej ustawy. To niewątpliwie racja, która jednak nie powstrzymuje większości od domagania się prawa do zarejestrowania związków dwojga ludzi. Prawie nigdy nie pojawia się argument klasowy: związki partnerskie (podobnie jak małżeństwa) to instytucja zasadniczo dyskryminująca, ponieważ

promuje interesy oficjalnie uznanych par kosztem wszystkich pozostałych osób, przy czym korzyści płynące z zarejestrowania związku są tym większe, im lepiej sytuowane są osoby wchodzące w związek - chodzi tu o takie przywileje, jak ulgi podatkowe, szczególnie istotne przy dziedziczeniu. Książka *The Trouble with Normal* (1999) Michaela Warnera i pisma Lisy Duggan są w Polsce czytane i czasem przywoływane, ale wydają się nie trafiać do przekonania lokalnym działaczom. Oczywiście pewnym ograniczeniem radykalizmu Warnera jest to, że krytykując projekt małżeństw jedнопłciowych, nie postuluje likwidacji małżeństw w ogóle. Ten połowiczny radykalizm wydaje się prowadzić do podtrzymywania niesprawiedliwości. Z drugiej strony jasne jest, że żaden ruch polityczny lub społeczny nie jest dziś w stanie na serio postulować zerwania z małżeństwem kobiet i mężczyzn. Jak właściwie mogłaby wyglądać realizacja tego celu? Można jednak wyobrazić sobie stopniowe odzieranie tej instytucji z przysługujących jej dziś przywilejów, takich jak ulgi podatkowe, pozostawiając jej funkcje symboliczne. Zresztą w niektórych krajach - na przykład w Holandii - proces ten postępuje.

Mamy nadzieję, że powyższy szkic debaty wokół związków partnerskich rozjaśnia obecny polski kontekst. Uważamy, że wszystkie pięć artykułów zawartych w tym tomie stanowi nie tylko interesujący wkład w trwającą debatę na temat odmienności

i tego, co społeczne, ale że są wręcz świadectwem aktualnego stanu tej debaty, która przesuwana się z zagadnień teoretycznych na konkretne zastosowania w dziedzinie produkcji kultury, praw i aktywizmu. Przekład historycznego manifestu "Queers Read This" dokonany przez Piotra Nazaruka i opatrzony adnotacjami wnosi do tej debaty nowe elementy dyskursu, dotąd w Polsce nieobecne.

Tomasz Basiuk, Tomasz Sikora